Rok X. Kraków-Podgórze, Środa 10 stycznia 1912 Nr. 6

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

W przeddzień otwarcia sesyi sejmowej.

Sejm zbiera się 11 bm. w sytuacyi trudnej i chaotycznej. We wszystkich stronnictwach panują rozterki wewnętrzne, zaznacza się dezoryentacya co do dróg i środków, jakie obrać wypadnie. — Obóz konserwatywny rozłamuje się: Podolacy zamierzają utworzyć własny „związek autonomiczny“, zbliżony do wszechpolaków; ludowcy poczynają występować radykalniej (choć niewiadomo, żali ten ostrzejszy ton ludowców nie jest tylko pozorny, boć pakt, zawarty między p. Stapińskim a „prawicą narod.“ w 1908 zdaje się obowiązywać ludowców i nadal). Nie wiadomo też, jaką taktykę obiorą Rusini; są wśród nich ludzie, lękający się skutków dalszej „borby“, ale zdaje się, że awanturniczy, pałką wygrażający radykalizm, weźmie w ruskim obozie górę. Dzisiaj właśnie klub ruski powziąć ma na swem posiedzeniu decyzyę co do systemu dalszego swego postępowania.

Pierwsze posiedzenie Sejmu.

Jak już donieśliśmy, pierwsze posiedzenie Sejmu poświęcone będzie wniesieniu sprawozdań i przedłużeń Wydziału kraj., które będą przydzielone komisyom. (W rzędzie sprawozdań znajduje się jedno z obliczeniem efektu finansowego niektórych sposobów **polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych**, oraz emerytów, wdów i sierót po tych nauczycielach — i w sprawie budowy szkół ludowych). Następnie nastąpi tygodniowa pauza w plenarnych obradach, a w międzyczasie toczyć się będą rokowania z Rusinami.

Budżet krajowy.

Żądanie prowizoryum budżetowego.— Pokrycie niedoboru dodatkiem do podatków, zwiększonym o 11 hal. na koronie.

Sprawozdanie Wydziału kraj. o budżecie kraj. na rok 1912, które będzie przedłożone na czwartkowem posiedzeniu Sejmu, zawiera następujące pozycye:

Wydatki: 68,044.936 koron, zatem więcej o 4,688.758 koron niż w r. 1911.

Dochody własne: 44,854.719 koron, zatem więcej o 5.675.370 kor. niż w r. 1911.

Niedobór: 23,190 217 koron, zatem mniej o 986.612 kor. niż w r. 1911.

Z poszczególnych pozycyj budżetu wymieniamy w rubryce **wydatków**: na oświatę 27.163.234 K. na przemysł 2 063 731 K, na rolnictwo, 3 106 996 K, na budowle wodne i melioracye: 9 448.719 K. etc. W rubryce **dochodów** z opłat konsumcyjnych otrzymuje kraj 25,510 000 K, z dodatków do podatków 23.255 539 K etc:

Wobec wzrostu wydatków (przedewszystkiem na szkolnictwo, sprawy zdrow. i komunikacye) wydział krajowy przedkłada sejmowi wniosek **o podniesienie dodatków krajowych do podatków bezpośrednich o 11 hal. od każdej korony tych podatków**. Nie rozporządzając bowiem żadnem nowem źródłem dochodu, któreby wystarczyło na pokrycie corocznie wzrastających wydatków budżetu krajowego, uważa Wydział krajowy podniesienie dodatku krajowego jako jedyną drogę do prawidłowego pokrycia niedoboru budżetu.

Wydział kraj. żąda także uchwalenia sześciomiesięcznego prowizoryum budżetowego.

Dodatek krajowy do podatków bezpośrednich wynosić będzie **83 hal.**, względnie **89 hal. od każdej korony** (a w krakowskiim i chrzanowskim powiecie 78 względnie 84 hal).

Związek Podolaków.

Posłowie konserwatywni podolscy postanowili utworzyć osobny klub „autonomistów“. Wystąpią oni z prawicy sejmowej. Z grupą tą utrzymywać będą stały kontakt narodowi demokraci, a organem partyi będzie „Gazeta Narodowa“.

Prof. Milewski.

P. Milewski otrzyma za kilka tygodni mandat sejmowy z kuryi wielkiej własności po ś. p. Bryksyńskim. Wejdzie do Sejmu jako zdecydowany przeciwnik polityki namiestnika. Razem z „Podolakami“: Starzyńskim, Cieńskim i Kozłowskim, stanie p. Milewski niewątpliwie na czele opozycyi, zbliżonej taktycznie do narodowej demokracyi. Antagonizm między grupą podolską a krakowską zaostrzy się znacznie, jak to wynika z ostrego artykułu „Gazety Narodowej“. P. Bobrzyński będzie miał wiele kłopotu z tą frondą, zwłaszcza, że także ludowcy p. Stapińskiego zaczynają się burzyć.

Mandat po p. Milewskim z wielkiej własności krakowskiej otrzymać ma — jak słychać — dr Skrzyński, marszałek powiatu, (który już w r. 1908 kandydował przeciw Milewskiemu) albo p. Laryss-Niedzielski, właściciel Siedziejowic.



Brutalny pogromca serc niewieścich. (Patrz artykuł).

Z kraju.

Wiec nauczycielski odbędzie się we Lwowie nieodwołalnie d. 14 stycznia. — Czas odjazdu specyalnych pociągów z Krakowa będzie podany najpóźniej we czwartek.

Pieniądze na kolej (z Krakowa 12 30 K.) składać można codziennie w biurze „Ogniska“ (plac Szczepański l. 3.) między 4 a 7 godz. wieczorem. Bliższe informacye dla powiatów zachodnich rozesłane zostaną do szkół w najbliższych dniach.

Bochnia. Klub akademicki. Dnia 6 i 7 go b. m odbyło się zebranie akademickiej młodzieży celem zastanowienia się nad założeniem w Bochni Stow. akademickiego bezpartyjnego o celach wyłącznie sportowo zabawowych. Większość oświadczyła się za założeniem takiego Towarzystwa, polecając wybranemu komitetowi ułożenie statutów. „Klub akademicki“ będzie obejmował sekcye: zabawową, wycieczkową, szermierczą, saneczkową, i inne. Pierwszą pracą klubu będzie bal ogólno-akademicki w tutejszem kasynie dnia 3 lutego. Dochód przeznaczony w ilości 60% na nowo zawiązujące się Towarzystwo, 40% na Macierz śląską.

Wybory do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego, przeprowadzone w ubiegłym tygodniu przez delegowanego ze strony starostwa komisarza wyborczego p. St. Gnoińskiego, dały następujący rezultat: w kole I. pp. Hofstatter i Flaczkiewicz, poczmistrz z Niepołomic, zastępcy pp. Kapellner Szymon i Pomeranz; w kole II dr Fragner, adwokat z Wiśnicza i p. Klausner; w kole III. pp. Laub M i Stiel, zastępca p. Dziemborowicz.

Udział wyborców był bardzo liczny; głosowało 75% wyborców.

Zgromadzenie szynkarzy. W sprawie zniżenia opłat szynkarskich i akcyi przeciw kartelowi spirytusowemu, odbyło się przy współudziale około 100 szynkarzy powiatu polit. Bochnia i Brzesko zgromadzenie. Referował p. Jakubowicz, delegat bocheński na ogólny Zjazd we Lwowie. Uchwalono szereg rezolucyi (demonstracya przed Sejmem, deputacya do posłów i t. d.), jakoteż odezwę do szynkarzy miast Podgórza, Wieliczki, Niepołomic, Bochni, Wiśnicza, Brzeska, Wojnicza i Tarnowa celem założenia własnej udziałowej rafineryi spirytusu.

Z powodu pęknięcia szyny na torze drugim, na którym idą pociągi ze Lwowa do Krakowa, ruch na tym torze wstrzymano. Aż do wymiany szyny, pociągi nie zatrzymujące się w Bochni, z powodu przymusowego wjazdu na boczne tory będą się w Bochni zatrzymywać.

Uwięzienie adwokata Schrattera. Sąd powiat. w Haliczu otrzymał od sądu karnego we Lwowie polecenie aresztowania mieszkającego tam adwokata Dra Jakóba Schrattera, który był wmieszany w proces Beluchowskiego, oskarżonego o zbrodnię wymuszenia na rodzinie Boguckich, spadkobierczyni milionów b. Wolańskiego. Z powodu choroby Dr. Schrattera rozprawę przeciw niemu wyłączono Dr. Schratter, czując niepewny grunt pod nogami, chciał czmychnąć do Ameryki. Aresztowano go i odstawiono do sądu we Lwowie.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

201

(Ciąg dalszy).

Było to miejsce, do którego niegdyś po nocy, pełnej straszliwych wydarzeń i wstrząśnień, przyszła wraz z Renaudem. Ona niosła latarnię. I przyświecała nią pracy narzeczonego. Tu Renaud oddał ziemi święte szczątki swej matki, spalonej na stosie z rozkazu jej ojca...

Renaud! Straszna scena po ślubie, jej miłość ciepła jak płomień, bezgraniczna jak niebo! Odczytanie listu, w którym się sama zdradziła i oskarżyła... Do strasznych tych wspomnień dusza wracała jej wciąż, jakgdyby przyciągana grozą katastrofy.

Straszna scena odczytania listu była opowiedzianą ze wszystkiemi szczegółami na sądzie podczas procesu przez Roncherolles'a i Saint-Andre. Małgorzata, żona dozorcy więziennego, powtórzyła ją jej z kolei. Gdyż sama Marya, wówczas pogrążona we śnie magnetycznym nie zachowała o niej żadnego wspomnienia.

I wówczas, kiedy to opowiedziała żona dozorcy, zrozumiała, lub zdawało jej się, że rozumie, czemu Renaud nie powraca.

I przez fakt ten Renaud zmalał w jej myśli.

— Mógłby mi był to przebaczyć! — powtarzała sobie wśród ponurych marzeń. — Czyż to moja wina, że się nazywam de Croixmart. Czyż powinien był uwierzyć, że byłabym w stanie denuncyować. Kogokolwiek! Zadenuncyować jego matkę! Gdyby mnie kochał, tak jak ja go kochałam, nie uwierzyłby w to nigdy! Nieszczęsna! Robiłam wszystko, aby ukryć przed nim to moje imię ponure.

Renaud! Dla ciebie skłamałam przed Bogiem, przed ołtarzem!... Co mówię! Unikałam ślubu! Myślałam, iż żyć będę mogła przy twoim boku bez wyznania tego, co jednoczy dusze w wieczności. Złamałam moją dumę, pokonałam wstyd mój dziewiczy... i urodził się syn twój! Twój syn, Renaudzie! Nie chciałeś znać żony, czemużeś chociaż o niego nie zatroszczył się nigdy? Nad synem twoim, urodzonym w lochach więziennych, ulitował się dozorca, ulitowała się żona jego, a ty?...

Na takiej to ponurej kanwie snuły się myśli jej.. Ciągle... od samego wyzdrowienia.

O pobycie w Temple zachowała jakieś tylko mgliste wspomnienie. Cały smutek, całą zgrozę więzienia rozpraszała w jej pamięci jedna chwila promienna: narodziny syna!

Biedne maleństwo! Dziecko Renauda przyszło na świat w padole cierpienia i żałoby. Słyszy jeszcze krzyk jego. Widzi go dziś, po latach dwudziestu, nie jako młodzieńca, ale wciąż jako małe dziecko, nagie, rzucające się na słomie więziennej i domagające się natarczywie pokarmu.

Potem.. nie wie, co się stało.

Dziecko zniknęło. Tomasz i Małgorzata powiedzieli jej, że go uniósł Brabant le Brabançon. Kto był ten Brabant?

Człowiek zdolny zabić dziecko — tak mówili dozorca i jego żona. Więc dziecko nie żyje. I Renaud niewątpliwie już nie żyje.

Wszystko już martwe w jej sercu.

A jednak żyje, bo wiara chrześcijańska broni ją od samobójstwa. Żyje bez nadziei — życiem maszyny. A ponieważ przysięgła nie nazywać się Croixmart, a nosić imienia Renauda nie chce, została więc Damą bez nazwiska.

Dwa lub trzy lata pierwsze były okresem męki straszliwej. Usiłowała dowiedzieć się, co zrobili z jej synem, to znowu dochodziła, co stało się z mężem — walczyła z rozpaczą.

A potem powoli myśl jej przenikało przeświadczenie, iż wszelkie poszukiwania daremne.

I wtedy rozpacz jej utraciła jakgdyby pierwotne straszne napięcie.

Ale nieraz, w pewne dni, przy pewnych okolicznościach rozpacz wracała, a raczej urastała w potęgę. Taką okoliczność sprowadziła noc dzisiejsza. Marya de Croixmart ujrzała Roncherollesa i Saint-Andre. Widok ich gwałtownie cofnął ją w przeszłość, postawił wobec minionych przejść bolesnych, wywołał wspomnienia okropne tak brutalne, że nawet serce mniej zmęczone, mniej zdeptane przez losy, mogłoby pęknąć. To nie ona była widmem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Śmierć przy pracy. Z Bielska donoszą: Dnia 7 b. m. dostał się na tut. dworcu przesuwacz kolejowy, J. Figura, między dwa wagony, w czasie gdy pociąg ruszał z miejsca, przyczem bufony wagonu przygniotły mu klatkę piersiową. — Figura, przewieziony do szpitala, zmarł w kilka godzin po wypadku.

Znalezienie zwłok zamordowanego. Z Zarzyc piszą nam: Dnia 5 b. m. nad ranem znaleziono tutaj zwłoki robotnika Klimy z raną postrzałową na piersiach. Ponieważ przy zwłokach nie znaleziono żadnej broni zachodzi podejrzenie, że Klima został zamordowany. Na miejsce zjechała komisya sądowo lekarska. Żandarmerya śledzi energicznie za sprawcą.

Z Myślenic.

W sprawie chełmskiej. — Sprawozdanie z czynności nowo wybranej zwierzchności gminnej — Budżet miasta na rok 1912 — Walne zgromadzenie Spółki kapeluszniczej w Myślenicach.

Na wstępie posiedzenia Rady m. pod przew. burmistrza p. Kleberta zabrał głos p. Górski, który postawił jako nagły wniosek, aby Rada przyłączyła się do ogólnego narodowego protestu w sprawie chełmskiej. Rada miejska wśród oklasków wniosek uchwaliła. — Z kolei burmistrz złożył obszerne sprawozdanie z czynności nowo wybranej zwierzchności gminnej w ostatnim kwartale. Ze sprawozdania tego okazało się, że energia i umiejętna gospodarka wiele dobrego zrobiła w tak krótkim stosunkowo czasie i tak: uporządkowano zaniedbane drogi gminne, odrestaurowano walącą się rzeźnię miejską, uporządkowano targowicę, położono żelazną rękę burmistrza i komisyi celem doprowadzenia jakiego takiego ładu w cegielni miejskiej, która rok rocznie zamiast nieść dochód obciążała budżet gminny deficytem (a zło tkwiło w nieumiejętnej gospodarce od samego założenia) etc. To też Rada miejska w uznaniu dotatniej działalności podwyższyła burmistrzowi p. Klebertowi pobory roczne na 1800 koron. Następnie uchwalono budżet w dochodach i rozchodach w kwocie 124.695 k. Budżet na utrzymanie szkół przedstawia niedobór w kwocie 2423 k., które należy pokryć 20 proc. dodatków do podatków.

Dnia 4 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Spółki kapeluszniczej oraz posiedzenie Rady nadz., pod przew. ks. Kaz. Lubomirskiego. Do Rady nadz. wybrano obecnie: ks. K. Lubomirskiego, inż. Jędrkiewicza, posła Średniawskiego, p. Stan. Czerwińskiego, właśc. dóbr, dra Adelmana dyr. szkoły kowal. w Sułkowicach, p. Smereczyńskiego, dra Klakurkę, z grona robotników wybrano pp.: Fran. Gorączkę, Jana Bicza i Wilh. Rabkę. Walne Zgrom. zatwierdziło wybór Dyrekcyi, do której weszli pp. Klebert burmistrz, Płatkowski, K. Bürger jako główny kierownik techniczny, a zastępcą jego jest inż. J. Kowalewski, jako zastępców dyr. z grona pracowników wybrano pp. A. Fickiego i J. Biedrawę. Również Walne Zgromadzenie wyraziło uznanie p. Gumulakowi, za jego długoletnią pracę.

Nowo obrana Rada nadz. odbyła zaraz posiedzenie, na którem uchwalono wiele zmian we fabryce (o powstaniu tejże i pomocy przez kraj, napiszemy obszerniej, gdzie fabryka ta jako jedyna w kraju zasługuje na poparcie prasy jakoteż i ogółu). Dziś jako pocieszający objaw zanotować należy, że dzięki energii inż. Jędrkiewicza, myśleniczanina, któremu los tej fabryki gorąco leży na sercu, powstają zmiany na lepsze, usunięto natychmiast z fabryki niemieckie napisy, które dawna Dyrekcya zaprowadziła, (zasiadali w niej Niemcy i zniemczały Polak). Dodać należy, że fabryka zatrudnia 62 robotników; wyrób dzienny dochodzi do 50 tuzinów kapeluszy w lepszym i lichszym gatunku. Nowej Dyrekcyi i Radzie nadzorczej, życzymy „Szczęść Boże!“

Fortel handlarza.

Jeden z korespondentów prowincyonalnych „Kurj. Warsz.“ donosi o zdarzeniu następującem:

W sąsiedztwie mojem mieszka zamożny obywatel który w listopadzie 1910 r. zamówił u żyda 60 wozów słomy, z ostatecznym terminem dostawy w styczniu 1911 r. Żyd terminu nie dotrzymał i przysłał dopiero w kwietniu kilka wozów słomy. Wobec tego obywatel oświadczył, że słomy już przyjąć nie może. Żyd w prośby. Mówi, że wiózł ją daleko i że nie ma z nią co zrobić, a gdy obywatel na to nie reagował, zaczął go błagać, aby mu pozwolił przynajmniej złożyć przywiezioną słomę za stodołą.

— Ależ ci ją rozkradną — tłómaczył obywatel.

— To już na moją odpowiedzialność, panie dziedzicu — odparł żyd.

Złożył słomę. Na drugi dzień znowu przywiózł porcyę towaru, na trzeci dzień to samo i tak powoli zwiózł całe 60 wozów słomy.

Ale, jak przewidział obywatel, tak się też stało. Słomę rozkradli. Żyd robi wielki „gwałt“ i żąda, aby mu dziedzic zapłacił. Otrzymuje, naturalnie, odpowiedź, że był ostrzegany wyraźnie, że złożył słomę „na własną odpowiedzialność“. Żadne prośby i groźby handlarza nie pomogły, obywatel był nieugięty.

Cóż się jednak dzieje?

W trzy miesiące później obywatel pojechał do miasta powiatowego, o cztery mile drogi, za interesami. Idąc ulicą zauważył, że dwóch żydków bije się po fizyognomiach. Spojrzał i przeszedł spokojnie na drugą stronę ulicy i załatwiwszy swoje sprawunki, powrócił do domu. Po kilku tygodniach otrzymuje „powiestkę“, nakazującą mu stawić się w mieście powiatowem w charakterze świadka sądowego o pobicie. Do miasta daleko, drogi przytem fatalne, więc obywatel na sprawę się nie stawił. Niebawem otrzymuje nowe wezwanie, donoszące mu, że jest skazany na 5 rb. kary, że stawić się ma jako świadek w drugim terminie, a jeżeli się znowu nie stawi, zapłaci 50 rb. grzywny.

Obywatel klnie siarczyście, ale trudno!... Niema rady, trzeba chyba pojechać i wlec się 4 mile po błocie. Zanim jednak nadszedł dzień oznaczony, zjawia się we dworze żydek, któremu słomę skradziono i zaczyna znów błagać, aby mu dziedzic za tę słomę zapłacił. Ale dziedzic odmawia stanowczo. Wtedy żydek nagle zmienia ton, nachyla się do ucha obywatelowi i mówi:

— Ja panu dziedzicowi będę coś powiedzieć: Jak ja nie otrzymam swoje pieniądze, to w któremkolwiek miasteczku pan dziedzic się pokaże, zawsze dwóch żydków będzie się biło.

„Se non è vero è ben trovato“.

Brutalny pogromca serc niewieścich.

(Patrz ilustracyę).

Panie z paryskiego towarzystwa przeżywały ubiegłego lata chwile sensacyjnego upojenia: Oto na firmamencie posadzek salonowych i przeróżnych dobroczynnych „garden party“, ukazał się mężczyzna, zgoła tak różny od przeciętnego eleganckiego paryżanina, że samo jego ukazanie się wystarczało, by niejedno serduszko niewieście żywszem tętnem zabiło.

Filip Tremors, komercyalny zastępca kilku wielkich rafineryj cukru, był w całem tego słowa znaczeniu niezwykłym mężczyzną. Wysoki, tęgi, barczysty, miał cerę twarzy ciemno oliwkową, która niechybnie wskazywała na przynależność do rasy mięszanej. Ten nowoczesny Otello, o twarzy napół barbarzyńskiej, tkwiący zawsze w tużurku najświeższego fasonu, był piękny w swojej brzydocie i brzydki w swej męskiej okazałości. Lecz serca pań z towarzystwa wstępnym bojem zdobył — okazało się jednak po niejakim czasie, że był on zimnym, wyrachowanym egoistą, pogromcą serc niewieścich z zawodu, uprawiającym niejako sztukę dla sztuki.

Panna Helena Ormand, córka poważnego kapitalisty, poznała się z nim na tennisie. Jego eleganckie obejście, rycerskość i zręczność zaimponowały niedoświadczonej pannie „z dobrego domu“ tak, że wkrótce wyznała mu swą miłość. Jak zwykle w podobnych wypadkach bywa, młodzi po kryjomu się zaręczyli. Atoli Tremors musiał za interesami wyjechać, a podczas swej kilkomiesięcznej nieobecności ani słówka nie napisał do swej „narzeczonej“. Nic tedy dziwnego, że panna uległa namowom rodziców i zaręczyła się z młodym, bogatym kupcem p. M. Berthien, który pannę Helenę pokochał z całego serca. W dniu ślubu nagle ktoś zapukał do mieszkania państwa Ormand — był to Tremors, który z demonicznym błyskiem w oczach przystąpił do swej ofiary i szepnął tajemniczo: „Heleno! W podróż poślubną wyjedziesz ze mną! Przygotuj się!“ Rzekł i znikł — podczas gdy panna Helena padła zemdlona na podłogę. Wywiązała się z tego ciężka choroba nerwowa, pannę przewieziono do sanatoryum, gdzie wkrótce potem umarła. Jej narzeczony Berthien zastrzelił się z rozpaczy.

Anna Marya Cordelier poznała go podczas podróży do Tulonu. Tremors był grzecznym, uprzejmym, eleganckim towarzyszem podróż, tak, że Anna Marya i jej rodzice byli wprost zachwyceni jego osobistemi zaletami. Wkrótce potem panna Cordelier oświadczyła rodzicom, że wyjdzie tylko za tego „straszliwie pięknego mężczyznę“. Rodzice się zgodzili i termin ślubu został wyznaczony, lecz narzeczony przepadł bez wieści. Panna młoda, zmuszona ukryć swą hańbę, wstąpiła do klasztoru.

Trzecią wreszcie ofiarę, która z miłości do niego dobrowolną śmierć wybrała, poznał na sali balowej. Była nią panna Denise Bergere, która natychmiast zapłonęła do niego namiętną miłością. Była już wprawdzie narzeczoną młodego lekarza z Nantes, lecz poznawszy egzotycznie pięknego Tremorsa, odesłała doktorowi pierścionek. Zresztą Tremors imponował niedoświadczonej pannie w niesłychany sposób. Już to słyszała o jego szalonej odwadze, gdy wyratował człowieka z topieli, już to był bohaterem w pojedynku, już to był zwycięzcą w zawodach sportowych. Zdecydowała się tedy wyznać mu swą miłość i tak też niezwłocznie zrobiła. Lecz tymczasem dzienniki paryskie zaczęły pisać sążniste artykuły o tym nowoczesnym Otellu i wcale niepochlebnie omawiały jego brutalne postępki z pannami Ormand i Cordelier. Sprawa stała się w Paryżu głośną tak, że panna Denise z rozpaczy zażyła truciznę i umarła.

Rycina nasza przedstawia nieszczęsną Helenę Ormand a na dole (w czworoboku) jej zrozpaczonego narzeczonego Berthiena. U góry widnieje scena, jak Tremors hypnotyzuje Annę Maryę. Wreszcie zobaczyć można portret Tremorsa — jestto twarz niezwykła, mająca wybitne cechy pomięszania dwóch biegunowo przeciwnych ras. Dopełniają historyi tych ponurych dramatów sercowych portrety pny Cordelier w habicie zakonnicy, tudzież pny Berger, która zażyła trucizny — oraz jeszcze jedno zdjęcie, obrazujące ostateczną rozmowę między pną Ormand a tym... brutalnym serc niewieścich pogromcą.

Prawosławny biskup w Dalmacyi defraudantem i samobójcą.

Kotorski serbsko prawosławny władyka (biskup), Dosiłej Jović, zastrzelił się; przyczyną samobójstwa jest sprzeniewierzenie. Nie dotyczyło ono jednak dyecezyi kotorskiej, lecz zadarskiej, w której nieboszczyk od r. 1891 aż do wyświęcenia na władykę kotorskiego w r. 1906, był członkiem konsystorza i zarazem kasyerem. Jović, będąc już konsekrowanym, nie pojechał do swej nowej dyecezyi, lecz został w Zadarze do wiosny 1909 roku. Przyczyną tej zwłoki było, że nie mógł zdać rachunku z majątku kościelnego i oddać kasy swemu następcy. Nie oddał kasy ani nie złożył rachunków nawet wtenczas, gdy był już w Kotorze; nie pomogły wezwania konsystorza, ani zadarskiego władyki dra N. Mikolasa. Dopiero w lecie r. 1910 przyznał mu się, że kasa jest pusta. Klucze od kasy posłał do Zadaru dopiero we wrześniu na rozkaz namiestnika, który równocześnie wezwał go, żeby zrzekł się swej godności. Jović atoli zastrzelił się.

Rewizya wykazała, że w kasie, zamiast 80 tysięcy koron, znajduje się tylko 6.450 koron. Śledztwo ustaliło, że Jović cieszył się w Zadarze zaufaniem swego władyki i członków konsystorza, a także i władz politycznych. Nikt w rachunki nie wglądał, chociaż miał prawo i obowiązek. Denat pozostawił list, w którym przyznaje się do winy, ale zarazem twierdzi, że są z nim współwinne i osoby wyżej postawione. Po Dalmacyi rozchodzi się pogłoska, że zniknęły i inne pieniądze, n. p. fundacya klasztoru na Krce, składki na katedrę w Splicie itd., tak, że ogółem sprzeniewierzono **około 250.000 koron.** Opinia publiczna czyni odpowiedzialnym także i władykę Mikolasa, choćby dlatego, że nie kontrolował czynności kasyera, chociaż było to jego obowiązkiem; domagają się nawet jego ustąpienia. Kwestya ta zostanie rozstrzygnięta we Wiedniu.

Ze świata.

Z dymem tytoniu. Statystyka rocznej produkcyi tytoniu wykazuje, że w roku ubiegłym przerobiono 1361 milionów kilogramów tytoniu na 75 miliardów papierosów i 300 milionów cygar. Same Stany Zjednoczone Ameryki północnej i republiki środkowo amerykańskiej przerobiły 340 milionów kilogramów, Azya 318 mil., a Europa 212 mil. kg. Znacznie mniej spotrzebowały Ameryka południowa, Afryka i Australia. Zauważyć wogóle należy, że konsumcya tytoniu stale zwrasta. Jeszcze w r. 1902 roczna produkcya tytoniu nie przekraczała jeszcze i tak pokaźnej cyfry — jednego miliarda kilogramów.

Sprawozdawcy wojenni. Z wielkiemi trudnościami i niebezpieczeństwami połączony jest zawód sprawozdawców wojennych. Zamach na korespondenta z Trypolis do „Temps“ p. Jana Carrie, zaświadczył znowu, że takie stanowisko nie jest wygodnem. Nie dość, że każdy, ze sprawozdawców naraża swe życie, lecz przy pełnieniu obowiązków napotyka wciąż trudności. Depesze z placu boju podlegają cenzurze, a wiadomościom niepomyślnym trudno przedostać się przez ów kordon ochronny. Potrzeba wielkiej energii, przytomności umysłu, a nawet chytrości, żeby sobie z tem wszystkiem poradzić. Stanley, wielki eksploator Afryki, był początkowo sprawozdawcą wojennym „New York Heralda“ i w tym charakterze towarzyszył napirowi Magdali i Caryngtonowi w ich wyprawie przeciw cesarzowi abisyńskiemu Teodorowi. Wsławili się: Rossel, jako sprawozdawca „Timesa“ i Archibald Forbes jako korespondent „Daily News“. Forbes odbył kampanię francusko niemiecką, rosyjsko-turecką, wojnę Karlistów i towarzyszył wyprawie angielskiej przeciw Aszantom, Afganom oraz Zulusom.

Wielkie dzienniki wydają miliony na sprawozdania z pola bitew. Każdy telegram, otrzymany przez agencyę Havasa podczas wojny rosyjsko-tureckiej otrzymał przeciętnie 800 fr. Pewnego dnia biuro Reutera otrzymało depeszę, za które musiało zapłacić 5500 fr. Podczas wojny burskiej „Times“ miał aż dwudziestu sprawozdawców, płacił im przeciętnie po 4000 ft. sterl. (do 100.000 kor.) oprócz kosztów podróży i dyet. Tenże sam dziennik w czasie wojny rosyjsko japońskiej nabył okręt i zaopatrzył go w przyrządy telegrafu bez drutu, a tak śledził każde poruszenie admirała Togo, że ten wreszcie groził zatopieniem okrętu.

Każdą wojnę przypłacają życiem sprawozdawcy. W kampanii burskiej zginęło ich czterech, w kampanii francuskiej w Tunisie — sfanatyzowany Muzułmanin zamordował korespondenta „Tempa“, Pawła Seguin. Olivier Pain zginął bez śladu w kampanii sudańskiej, usiłując dotrzeć do Mahdiego. Wielu sprawozdawców wojennych porzuca ten niebezpieczny zawód, aby się oddać spokojniejszym. Juliusz Claretie został kierownikiem Komedyi francuskiej i członkiem Akademii. Paweł Genisty do niedawna stał na czele teatru „Odeon“, lecz znowu do sprawozdań wojennych powrócił; Edward Locroy został ministrem marynarki, Kamil Barrere — francuskim posłem we Włoszech i jednym z wytrawniejszych dyplomatów.

Porwana przez bandytów. W pobliżu Orvieto, w Apeninach, napadli bandyci na hr. Cabenową, przechadzającą się w lasku pod zamkiem i starali się ją uprowadzić, aby dopiero za wielkim okupem wypuścić na wolność. Spłoszeni porzucili na wpół przytomną ofiarę i uciekli. Gdy w zamku zauważono nieobecność hrabiny, przeszukano lasek i znaleziono ofiarę rabusiów już związaną. Przed rokiem uprowadzili złoczyńcy w tej samej okolicy hr. Cabena i wymusili od rodziny więźnia znaczny okup.

Co słychać w mieście?

Jeszcze w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa. Odnośnie do wyjaśnienia adw. dra Oberländera, zamieszczonego w poprzednim numerze, piszą nam z Podgórza:

„Nie kwestyonujemy bynajmniej słów p. dra Oberlandera, twierdzimy jednak stanowczo, że oświadczenia złożone przez reprezentantów m. Podgórza nie odzwierciadlają dokładnie istotnego stanu rzeczy. Jak nam pozytywnie wiadomo, nie jest ogół mieszkańców Podgórza bezwarunkowo przeciwny przyłączeniu się do Krakowa, przeciwnie istnieją tam bardzo liczni zwolennicy idei wcielenia Podgórza do wielkiego Krakowa, milczą jednak z obawy przed jednostkami, umiejącemi głośniej niż oni — powiedzmy delikatnie — przemawiać publicznie. Mało kto ma w Podgórzu odwagę cywilną do głośnego, otwartego uznania, że istnieją głębokie, w interesie obu miast leżące racye połączenia się. Natomiast są w Podgórzu liczne niestety jednostki, nie odczuwające jeszcze szeregu potrzeb kulturalnych, bez których przeciętny nawet obywatel Krakowa dziś nie mógłby żyć, ale na to nie ma rady. Komu system czyszczenia miasta, prymitywny sposób wywożenia śmieci i efektowna woń przy pierwotnem urządzeniu czyszczenia dołów kloacznych wystarcza, ten naturalnie pragnie mieć wszystko tak, jak dawniej bywało“.

„Dziennik karnawałowy ilustrowany“, wypełniony wyłącznie artykułami, natchnionymi hasłem „humor, ironia, satyra“, wyjdzie w żywem słowie dnia 2 lutego o godz. 7 wieczorem w sali Starego Teatru, przy udziale wybitnych literatów, dziennikarzy i artystów. Do sił wypróbowanych w poprzednich wydaniach „Żywego Dziennika“ przyłączą się współredaktorzy nowozaciężni, aby na polu wesołości emulować z świetnym sukcesem swych poprzedników. Czysty dochód przeznaczony na rzecz tegorocznej kolonii letniej dla pracownic, zatrudnionych w krakowskich zakładach przemysłowych i handlowych.

„Rzeczy wesołe“, nadsyłane do działów: „głosy publiczności“, „kronika“, „nowe książki“, „z prowincyi“, „telegramy“, „ogłoszenia“, uwzględnione być mogą w „Dzienniku Karnawałowym“, o ile nadejdą przed 22 stycznia pod adresem: „Pensyonat studencki, ul. Kremerowska l. 14, II p.“

Bilety zamawiać można pod powyższym adresem kartką korespondencyjną; na żądanie odsyła się bilety zamawiającym do mieszkania. Ceny biletów na sali: 5 kor. (rząd 1—4), 3 kor. (rząd 5—9), 2 kor. (rząd 10—15) 1 kor. (rząd 16—22); na galeryi: w pierwszym rzędzie 2 kor., w dalszych 1 kor.

Z teatru miejskiego. W sobotę 13 b. m. wystawi teatr krakowski nową komedyę *Papa* głośnej i popularnej spółki autorskiej Roberta de Flersa i Gastona Caillaveta, której wiele poprzednich utworów, jak: *Miłość czuwa*, *Król*, *Osiołek Buridana*, i na polskich scenach zdobyły wielkie powodzenie. *Papa* po raz pierwszy ukazał się w teatrze „Gymnase“, w Paryżu 11 lutego 1911 r. i stał się odrazu jedną z główniejszych atrakcyj sezonu. Sprawozdawca *Journals des Débats* Fleuri de Régnier, członek Akademii stwierdził, że jest ona ponownym dowodem rozwoju talentu autorów, którzy mieli szczęście najwięcej ze wszystkich podobać się publiczności, a których zasługa polega na tem, że sukces ten zdobyli środkami artystycznymi“. Przekładu głośnej komedyi francuskiej dla scen polskich dokonała p. Emilia Śliwińska.

We środę 11 b. m. wystawioną zostanie *Cyga-*

merya warszawska A. Nowaczyńskiego od kilku tygodni niegrana. W inscenizacyi wprowadzono pewne zmiany i korzyścią dla scenicznego tempa sztuki.

Towarzystwo przyjaciół Muzeum Narodowego w Rapperswylu. Namiestnictwo lwowskie zatwierdziło reskryptem z dnia 19 grudnia 1911 r. L. XIII a. 4274 statut Towarzystwa.

Ostatni zjazd rapperswilski, jaki się odbył w sierpniu roku ubiegłego wykazał liczne braki w administracyi Muzeum i zewsząd wyrażono mniemanie, że sanacyę urządzeń muzealnych sprowadzić może większe niż dotąd zainteresowanie się tą instytucyą w społeczeństwie naszem oraz stworzenie z niej placówki kultury polskiej na zachodzie.

Grono osób oddawna śledzących bieg spraw w Muzeum Narodowem w Rapperswilu, pragnęło gorąco jego celowej reorganizacyi, a dana przez p. Stefana Żeromskiego inicyatywa do założenia Towarzystwa, któreby się zajęło przyszłością Muzeum, stała się obecnie czynem.

Nowo powstałe Towarzystwo postawiło sobie za cel: „szerzenie polskiej kultury wobec zagranicy a w kraju krzewienie poszanowania zabytków, utrzymania całości zbiorów muzealnych i bibliotecznych Muzeum narodowego w Rapperswilu, oraz dobro tej instytucyi pod każdym względem". — Środki działalności Towarzystwa są następujące: „Urządzanie wystaw polskich za granicą, ideowe i materyalne popieranie interesów Muzeum drogą prasy, wydawnictw, odczytów itp. rozbudzanie zainteresowania i ofiarności publicznej dla celów Muzeum obracanie własnych funduszów na cele tegoż Muzeum".

Tymczasowo ukonstytuowany Zarząd zwoła w najbliższym już czasie walne zgromadzenie, na którem zda sprawę z przebiegu dotąd podjętych prac przygotowawczych.

Członkowie Towarzystwa dzielą się na 1) założycieli, 2) honorowych, 3) wspierających, 4) zwyczajnych. — Wkładka członka założyciela jest jednorazowa i wynosi kwotę 200 koron. Wkładka członka wspierającego wynosi kwotę 20 koron rocznie, zaś członka zwyczajnego 2 korony rocznie. Zarząd tymczasowy przyjmuje już wkładki pragnących się wpisać na członków Towarzystwa. — Wkładki nadsyłać można pod adresem skarbniczki Towarzystwa, p. Heleny d'Abancourt — Kraków, ul. Karmelicka l. 36 — M. p. *Leonard Lepszy*, przewodniczący, *Bronisław Urbański*, sekretarz.

Przykład godny naśladowania. Niejednokrotnie zdarza się, że do sklepów, restauracyi i t. p. lokali publicznych zgłasza się Publiczność z prośbą o pozwolenie na użycie telefonu. Właściciel znanej fabryki tutek pod firmą Paschalski w Krakowie przy ulicy Krowoderskiej, umieścił przy wejściu do fabryki napis, że oddaje telefon do dyspozycyi Publiczności za opłatą 10 h. na cele I Koła T. S. L. — Z tych drobnych opłat, które interesowani z całą gotowością składają, uzbierała się w ciągu roku 1911 kwota 60 K, którą właściciel fabryki złożył na ręce Zarządu Koła. Przykład ten powinien znaleźć licznych naśladowców.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. We środę 10 b. m., o 8 wieczorem, Dr. Rudolf Borea rozpoczyna wykłady o produkcyi i konsumcyi Galicyi. Treść wykładów następująca: rzut oka na strukturę gospodarczą i uwarstwienie społeczne. Wytwórczość fabryczna i rękodzielnicza. Produkcya rolna. Rozmiary konsumcyi. Import płodów przemysłowych. Galicya jako rynek zbytu.

Pęknięcie rury wodociągowej. Wczoraj przez cały dzień bez przerwy trwała mozolna praca około wymiany pękniętej rury. O godz. 2-giej w nocy dokończono zmontowania nowej rury, poczem dół zasypano i gościniec splantowano. Dzisiaj o godz. 7 rano była już woda w całem mieście na parterze, a o g. 10 przed południem na wszystkich piętrach. Z wodociągów płynie jednak woda brudna i mętna a to z tego powodu, że odbywa się dzisiaj płukanie rur, które potrwa przez cały dzień dzisiejszy. Jutro rano po 48 godzinach przerwy — będzie można już normalnie korzystać z naszego wodociągu, którego chwilowa „niedyspozycya" tak dotkliwie dała się wszystkim we znaki.

Z Klubu pocztowego. Wydział Klubu c. k. urzędników poczty i telegrafu ukonstytuował się następująco: Wiceprezes B. Dziewiński, sekretarz Józef Krudowski, wicesekretarz Walenty Foryś, gospodarz Adam Młodzianowski, zastępca Hohenauer Henryk, kasyer Aleksander Mikulski, likwidator Edmund Klein, bibliotekarz Albin Bobrowski. Dział obrad: Przewodniczący Kazimierz Kante, zastępca Kopytkiewicz Henryk. Komitet zabawowy: Przewodniczący Dziewiński Bolesław, członkowie: Bobrowski, Foryś, Kante, Moszyński, Mayer, Stodziński.

Z karnawału.

Związek sądowych oficyantów dla Galicyi zach. „Ster" w Krakowie urządza w dniu 1 lutego b. r. w sali Strzeleckiej zabawę taneczną, która zapowiada się doskonale.

Zabawa kostyum. „Gwiazdy". Również stowarzyszenie „Gwiazda" zapowiada barwnymi afiszami zabawę kostyumową na dzień 17 lutego b. r. w sali Sokoła krakowskiego. Zabawy „Gwiazdy" mają swoją tradycyę i cieszą się wielką frekwencyą publiczności. Dla jednej i drugiej zabawy wydaje komitet bilety i zaproszenia w lokalu Stow. „Gwiazda" ulica św. Jana l. 2, II p., codziennie między godziną 6—9 wieczór.

Bal czeladników katol. Do niedawna pozostawione własnemu losowi warstwy naszej młodzieży rzemieślniczej budzą coraz większe zainteresowanie wśród naszego społeczeństwa. To zainteresowanie objawia się nie tylko w niesieniu pomocy w pracy organizacyjnej i wychowawczej tej części młodzieży polskiej, ale także w jej życiu towarzyskiem. Dowodem tego to bal, który urządza w dniu 13 b. m. grupa katol. czeladników w sali Domu Robotniczego przy ul. Tomasza l. 37. Protektorat nad balem objąć raczyli: JWPani Jadwiga Zieleniewska i JWP. poseł Edmund Zieleniewski — rolę zaś gospodarzy przyjęli znani i powszechnie cenieni w polskich sferach naszego mieszczaństwa Panowie: radca miej. Józef Bialik, Bolesław Broszkiewicz, Adam Piasecki, Aleksander Grabowski, Piotr Repetowski, Andrzej Lasok. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje się codziennie od 8—9 wiecz. w lokalu grupy przy ul. Tomasza l. 37. Strój dla panów i pań wieczorowy. Bilety 2 K dla panów 1 K 50 h. dla pań. Muzyka wojskowa. Początek o godz. 9 wieczór.

Opłatek. Stow. polskich ręk. i przem. „Gwiazda" urządza 14 b. m. (w niedzielę) tradycyjny opłatek w lokalu własnym.

Dwa procesy polityczne. W lutowej kadencyi sędziów przysięgłych odbędzie się rozprawa o obrazę czci, wytoczona przez p. Stapińskiego przeciw redaktorowi „Ojczyzny". Uzupełnione akta tej sprawy wróciły już od sędziego śledczego do rąk przewodniczącego pierwszej rozprawy.

Zapewne w tej kadencyi odbędzie się także rozprawa, wytoczona przez Rusinów przeciw „Czasowi" i „Głosowi narodu" o zarzut pobierania marek pruskich. Akta tej sprawy są jeszcze w ręku sędziego śledczego.

Wrotnisko (*Scating ring*) przy ulicy Rajskiej. Z chwilą objęcia przez nowy zarząd cieszy się zwiększoną frekwencyą osób. Obecnie przygrywa orkiestra wojskowa. Na sobotę 13 b. m. przygotowuje Zarząd zabawę kostyumową na wrotkach z licznemi niespodziankami. — Ceny wstępu zostały znacznie obniżone.

Z Zakopanego telefonują: Dzisiaj pada deszcz z śniegiem przy temperaturze 4° C. Prognoza na najbliższy dzień opiewa: pochmurno z śniegiem.

Strajk w chajderze. W chajderze Worzela przy ul. Miodowej zastrejkowali przed kilku dniami belfrzy, niezadowoleni z pobieranych płac. Worzel nie chcąc się zgodzić na postulaty strejkujących swych pomocników, przyprowadził wczoraj sam dzieci do szkoły i rozpoczął z niemi naukę. Wówczas wpadli do chajderu belfrzy i porozpędzali dzieci na ulicę bez wierzchnich okryć mimo mrozu, jaki wczoraj panował. Worzel zawezwał interwencyi policyi, która aresztowała awanturniczych belfrów i osadziła ich w aresztach policyjnych.

Okradzenie sklepu. Dziś w nocy około godziny 3 ciej, zauważył policyant Baran, patrolujący przy ul. Szpitalnej, że ze sklepu p. Adolfa Süssera wyszedł jakiś podejrzany mężczyzna i nie zamknąwszy za sobą sklepu, szybko się oddalił. Policyant puścił się za nim w pogoń, ten jednak zauważywszy pościg począł szybko uciekać i przedostawszy się ul. św. Tomasza na planty zniknął z oczu policyanta. — Policyant wróciwszy do sklepu zaalarmował stróża i polecił mu pilnowanie otwartego sklepu. Zawiadomiony o wypadku właściciel sklepu p. Süsser, nie mógł na razie podać szkody wyrządzonej mu przez włamywacza. Zauważył jedynie brak kilkunastu kor. w podręcznej kasie.

Fałszywy alarm. Wczoraj o godz. 10 tej w nocy zawezwano telefonicznie straż pożarną na ul. Dietlowską l. 48, gdzie rzekomo miał wybuchnąć ogień. Straż przybywszy na miejsce, przekonała się jednak, że padła ofiarą karygodnego żartu.

Z Podgórza. Włamania. Ubiegłej nocy dokonano w Podgórzu dwu włamań. I tak do kancelaryi cegielni p. Haberowej włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy i rozbili kasę, z której zabrali gotówkę 200 koron, tudzież znajdujące się w kasie kosztowności.

Drugiego włamania dokonano w składzie węgli Berla Klugera przy ul. Kalwaryjskiej, gdzie również rozbito kasę i zabrano mniejszą sumę.

Policya miejska aresztowała 18 letniego Władysława Dębskiego, podejrzanego o dokonanie obydwu włamań.

Z kroniki żałobnej.

Ferdynand Opolski inżynier i b. dyrektor kolei zmarł w Przemyślu przeżywszy lat 76.

Tomasz Zaborniak okręgowy inspektor szkolny, zmarł 4 bm. w Przemyślu, przeżywszy lat 54.

Aleksander Fiałkiewicz, em. radca sądu wyż. w 62 r. życia zmarł w Kętach.

Zofia z Kawęckich Zasowska, żona prof. gim. przeżywszy lat 25 zmarła 4 bm. w Drohobyczu.

Stanisław Pruchnicki, em. urzędnik kolei p., przeżywszy lat 72 zmarł 7 bm. w Krakowie.

Piotr Jedynak, członek Tow. posługaczy, przeżywszy lat 53 zmarł 7 bm., w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Środa »Hamlet«.
Czwartek »Król«.
Piątek »Legion«.
Sobota »Papa«.
Niedziela pop. »Betleem polskie«.
Niedziela wiecz. »Papa«.
Poniedziałek »Dziady«.

Z sali sądowej.

Oszukańcze sztuczki fałszywego „redaktora".

Herman Silberman recte Stark false Henryk Różycki, 25 letni pisarz adwokacki, udając ludowca i gorliwego agitatora politycznego, operował przez dłuższy czas pod tą pokrywką wśród włościan krakowskiego okręgu wyborczego, aż wreszcie — gdy nastąpił termin płatności weksli, podpisanych i niepodpisanych przez naciągniętych włościan — zdemaskowano jego »działalność polityczną« i Różycki Silberman-Stark powędrował do aresztu śledczego, z którego po ukończeniu śledztwa został wypuszczony. Dzienniki swego czasu w kronikach policyjnych opisywały szeroko operacye finansowo-polityczne tego ptaszka — dzisiaj ich epilogiem była rozprawa o zbrodnię dokonanego oszustwa z § 197 i 200 u. k., pod której zarzutem Silberman-Różycki-Stark stanął przed trybunałem orzekającym pod przew. r. s. Dra Ajdukiewicza. Oskarżenie wnosił prokurator Dr Lang. Bronił obwinionego adw. Dr Gleitzmann.

Przy przesłuchaniu ad generalia wyszło na jaw, że oskarżony właściwie nazywa się Stark (pochodzi z małżeństwa rytualnego) po ojcu rytualnym nazywa się Silberman a nazwiska Różycki, będąc już członkiem komitetu stronnictwa ludowego, używał jako pseudonimu w swej karyerze politycznej, w której uchodził za wychrzczonego. Jako zajęcie swoje podał, iż jest »praktykantem adwokackim«, a gdy mu przewodniczący wyjaśnił, że tytuł ten przysługuje tylko ukończonym prawnikom, przyznał, iż ukończył tylko dwie gimnazyalne.

Według odczytanego aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Oskarżony, operując pod fałszywem nazwiskiem Różyckiego i przedstawiając się za współpracownika pism warszawskich, w sierpniu 1910 prosił Błażeja Bieńczyckiego o podpisanie mu wekslu na 300 kor. Bieńczycki podpisał ten weksel, na którym już figurował jako ręczyciel Piotr Piętek. Różycki jednak tem się nie zadowolnił. Użył tego oryginalnego wekslu z autentycznym podpisem Bieńczyckiego do podrobienia jego podpisu na innym wekslu na 300 Kor. i weksel ten zeskontował, opatrzywszy go fałszywym podpisem Pawła Turka. W miesiąc po podpisaniu przez Bieńczyckiego pierwszego wekslu, oskarżony podstępnie wyłudził od niego podpis na nowym wekslu, który Bieńczycki podpisał in bianco w dobrej wierze, iż podpisuje weksel prolongacyjny. Wekslu tego jednak nie użył do prolongaty, lecz wypełnił go na 300 K, poczem go zeskontował, opatrzywszy go podpisem sfałszowanym P. Piętka. W ten sam sposób zużytkował weksel prolongacyjny Tomasza Zberusa również na 300 K. Nie gardził on także drobnemi kwotami, które od łatwowiernych wyłudzał. Pod pozorem wyrabiania pożyczek wyłudził od włościan około 60 K.

Koleje życia pana „redaktora".

Obwiniony przyznaje, iż weksli prolongacyjnych użył jako oryginalnych, lecz miał zamiar weksle te wykupić, a był tylko w chwilowych kłopotach finansowych. — Na odnośne zapytania prokuratora dra Langa i przewodniczącego wyszły na jaw ciekawe okoliczności, będące doskonałą ilustracyą smutnych stosunków, składających się na niestety dobrze u nas znane pojęcie prasy „rewolwerowej". Lada chłystek, lada wykolejeniec, podszywa się bezkarnie pod miano „dziennikarza", a znajdują się ludzie naiwni, którzy nie tylko z osobnikami tego pokroju obcują, lecz nawet wybitni członkowie P. S. L. — według jego twierdzenia — używali go do rozmaitych posług „dziennikarskich" w walce z swymi przeciwnikami politycznymi.

Edukacya Starka skończyła się na 2 giej kl. gimnazyalnej, poczem wstąpił do teatru prowincyonalnego, gdzie występował pod nazwiskiem Różyckiego. Pisywał już wówczas — jak twierdzi — „nowele, wiersze i powieści", lecz nie pamięta ich tytułów, mimo, iż wedle jego twierdzenia „były drukowane w rozmaitych pismach". Potem był pisarzem adwokackim w kilku kancelaryach, a zapoznawszy się z klientelą włościańską, wystąpił z kancelaryi i zaczął działać na własną rękę. Przeniósł się na wieś, do Witkowic, gdzie zamieszkał u włościanina Turka i zaczął się trudnić wyrabianiem pożyczek włościańskich. A że był ruchliwym i organizował tam wykłady i odczyty „z dziedziny literatury, sztuki, historyi i prawa (!)", więc wstąpił do stronnictwa ludowego, gdzie był wiejskim agitatorem. Był w Witkowicach członkiem komitetu lokalnego tegoż stronnictwa. Przytem pisywał (jak twierdzi) do gazet: do „Czatów", do „Monitora", „Gońca" — a artykuły te posyłał za pośrednictwem p. Horwatha, redaktora „Czatów" — który mu rzekomo płacił honoraryum w wysokości 60—80 kor. miesięcznie. Później nabył od niego „Czaty" za 150 kor. i podpisywał się już jako „redaktor Henryk Różycki". Lecz już pierwszego numeru tego pisma pod własną redakcyą nie zdołał wydać, gdyż brakło mu kwoty... 12 kor. na zapłacenie drukarni.

Świadkowie, naciągnięci włościanie, zeznawali obciążająco dla oskarżonego. Wszystkim przedstawiał się jako „Różycki", katolik, a ponieważ obcował z inteligencyą, a nawet z proboszczem, Bieńczycki podpisał mu weksel na 300 kor., zwłaszcza, że mu powiedział, iż będzie budował własną willę. Świadkowie, Piętka i Zberus, naciągnięci w ten sposób, podpisali mu weksel na 600 k., który później musieli zapłacić.

Z powodu niejawienia się jednego świadka została rozprawa o godz. 1 30 w poł. odroczoną do piątku 12 b. m.

Telegramy „Nowin".

Pos. Susterszicz starostą Krainy.

Wiedeń. Pos. Susterszicz został zamianowany starostą Krainy. Zatrzymuje on mandat do parlamentu.

Rozbiór Persyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Loc. Anz." donosi z Teheranu, że Persya będzie podzielona na dwa wielkie okręgi administracyjne: północny zostanie pod wpływem rosyjskim, a południowy pod wpływem angielskim. Regent perski będzie tylko reprezentantem Persyi na zewnątrz. Były szach chce opuścić Persyę, jeżeli będzie miał zapewnione odpowiednie apanaże roczne. Rosya żąda dla niego pół miliona rocznie.

Choroba Curie-Skłodowskiej.

Paryż. Wiadomości o przedwstępnej operacyi p. Curie Skłodowskiej były nieprawdziwe. Dzień operacyi nie został jeszcze oznaczony. Stan chorej pomyślny.

Po wyborach senatorów we Francyi.

Paryż (B. kor.). Dzienniki omawiając onegdajsze wybory do senatu, stwierdzają, że radykalny socyalizm stracił na sile i że wybory wyraźnie okazały tendencyę na rzecz umiarkowanych polityków i pokojowej polityki wewnętrznej.

Republika chińska.

Pekin. (B. Reutera) Zawieszenia broni nie odnowiono. Rokowania zostały przerwane.

W przededniu konwentu narodowego.

Londyn. Z Pekinu donoszą: Republikanie zawiadomili Juanszikaja, że zrywają rokowania i ignorować będą rząd w Pekinie; **wkrótce zwołany będzie konwent narodowy do Szangaju.**

Dalsze plany republikanów.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Pekinu: Mimo zawieszenia broni między wojskami a republikanami, ci ostatni zbroją się do nowej wyprawy, która nastąpić ma z wiosną. Agenci republikańscy udali się do Japonii po zakupno broni.

Wojna włosko-turecka.

Pokój daleki.

Konstantynopol (B. kor.). „Tanin" dementuje pogłoski o bliskiem zawarciu pokoju. Porta nie aprobowałaby niczego, coby nie miało za podstawę zwierzchnictwa otomańskiego nad Trypolisem i Benghazi. **Pokój jest tak daleki, jak z początkiem wojny.** Będzie ona trwała dalej tak długo, dopóki Włochy nie wyznają swej niemocy i nie cofną dekretu aneksyjnego.

Konstantynopol. Rada ministrów postanowiła w zasadzie zgodzić się na ponowne otwarcie banków włoskich.

Katastrofa kolejowa.

33 osób zabitych.

Montreal. (B. kor.). Dwa pociągi kolei Canadian-Pacific zderzyły się w największym pędzie koło Terre Bonne. **33 osób zabitych.**

Wybuch krwawych rozruchów.

Konstantynopol. Tutejszy poseł perski otrzymał z Teheranu depeszę, donoszącą o wybuchu krwawych rozruchów w Teheranie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.